

Eks - Zdenka Koubkova żeni się

Pierwszy wywiad z Koubkową, jako mężczyzną

Głośna historia ze Zdenką Koubkową, znakomitą championką czechosłowacką, jest w dalszym ciągu sensacją, bo oto Zdenka Koubkova po świętach Bożego Narodzenia zjawia się w biurze, w którym pracuje, już jako młody dżentelman.

Wobec tego nie omieszkało zrobić z nią wywiadu — pierwszego wywiadu ze Zdenkiem Koubek.

Jeszcze przed świętami, kiedy panna Koubkova żegnała się z koleżankami i kolegami, mówiło do niej:

—Wesołych świąt! Dużo pięknych podarków, panno Zdenko! Czy pani wybiera się na narty? Panna Zdenka odpowiedziała u-

przejmie, że być może, że wybierze się na narty o ile będzie dość śniegu. I opuściła lokal biurowy uśmiechnięta, elegancka, w dobrze skrojonym angielskim kostiumie, z ładną fryzurą krótko przyciętych włosów.

P. ZDENEK KOUBEK.

Nazajutrz po ferjach świątecznych w biurze zjawiał się młody człowiek, w wytwornym angielskim płaszczu i w miękkim kapeluszu.

— Dzieńdobry paniom. Witam was koledzy!

Oczywiście, że sensacja była niesłychana.

— Zdenka, to ty? Jak ty wyglądasz?

Ale Zdenka Koubkova zmikła na zawsze. Przed personelem firmy „Sposak” stał młody człowiek, Zdenek Koubek, który zaczynał nowe życie.

Zdenek przyodziany w popielaty garnitur, doskonale skrojony, spodnie były zaprasowane w nieposzlakowany kant, miał na sobie białą koszulę i twardy błękitny krawat. Włosy ostrzyżone nieco krócej niż dotychczas, zaczesane były z przedziałkiem.

JAK MŁODA DAMA STAJE SIĘ MŁODYM DŻENTELMEŃEM?

— Moi drodzy, zdajecie się być zdziwieni moim widokiem — oświadczył p. Zdenek Koubek. — Ale muszę was zawiadomić, że już od tygodnia oficjalnie zmieniłem mój stan cywilny i obecnie figuruję w spisie ludności, jako mężczyzna.

— Czy taka zmiana płci przeprowadzona urzędowo powoduje wielkie trudności?

Okazuje się, że nie. Całą sprawę załatwił adwokat Zdenka na podstawie orzeczeń lekarzy.

— A operacja?

Zdenek odpowiada: — Och, to taka mała operacyjka, zupełnie bezbolesna. Zresztą czeka mnie jeszcze jeden zabieg za jakieś dwa tygodnie.

— A w tym momencie, czy czuje się pan mężczyzną?

Zdenek Koubek wobec tego niedyskretne pytanie, nie może powstrzymać śmiechu:

— Ależ tak, naturalnie. Od ostatniej wiosny jestem nim z całą pewnością i od tego momentu zacząłem zaniedbywać atletykę kobiecą.

NIE PORZUCĘ LEKKOATLETYKI

— Ale teraz — ciągnie dalej Zdenek — nie porzucę sportu. Mam 22 lata i mam nadzieję, że odnieść jeszcze sporo sukcesów sportowych. Obecnie pasjonuje mnie piłka nożna i mówię, że gram zupełnie nieźle. Poza tym na wiosnę stanę na superwiozę i prawdopodobnie odbędę służbę wojskową.

— Czy nie obawia się pan trudów i niewygód tej służby?

— Wprost przeciwnie. Jestem dumny, że będę żołnierzem.

PYTANIE NIEDYSKRETNE

— A teraz jeszcze jedno niedyskretne pytanie: Czy ma pan zamiar ożenić się?

Zdenek Koubek uśmiecha się i

oświadcza, że przewidział to pytanie. Narazie nie myśli o ożenku, gdyż jest jeszcze bardzo młody, ale w przyszłości...

Tak więc Zdenek Koubek po swych przeżyciach, jako młoda dziewczyna, zaczyna teraz życie, jako młody gentleman.

Jak obchodzono Nowy Rok w Sowietach

Dienniki sowieckie zamieszczają obszernie sprawozdania o nocy Sylwestrowej w Moskwie, Leningradzie i innych miejscowościach. W sprawozdaniach tych szczególnie podkreślana jest ta okoliczność, że obchód Nowego Roku był jakgdyby sprawdzianem jednego z ostatnich przemówień Stalina, w którym dyktator sowiecki zapowiedział wesołe i radosne życie dla obywateli sowieckich.

TRADYCJA CHOINEK

A więc przedewszystkiem przywrócono tradycję urządzania choinek. Uczyniono to z iście bolszewickim rozmachem. Na komendę, wydaną w Moskwie, urządzono choinki we wszystkich szkołach, klubach robotniczych i w mieszkaniach prywatnych. Obroty w sklepach w okresie świątecznym wzrosły przeciętnie o 100 proc. Szczególnie w Moskwie ruch w sklepach gastronomicznych był niezwykle ożywiony.

DUŻE OBROTY

Tak naprzykład w sklepach trustu „Gastronom” w dniu 27 grudnia utargowano 130.000 rubli więcej aniżeli w dniach poprzednich, w dniu 28 grudnia o 160.000 rubli, a w dniu 29 — świąteczna nadwyżka obrotu osiągnęła pokaźną sumę pół miliona rubli. Specjalnym powodzeniem cieszyły się wyroby luksusowe, jak np. cukierki, czekolada, czekoladowe ozdoby choinkowe itd. Noc Sylwestrową najbardziej uroczysto obchodzono w dawnych pałacach cesarskich w Moskwie i Leningradzie.

ZABAWY I BALE

Dla sowieckich balów noworocznych ustalono nawet specjalną ceremonię, polegającą na tym, że bal otwiera najbardziej wyróżniający się „stachanowiec”, t. zn. robotnik lub robotnica, należący do brygady szturmowej. Chodzi więc o to, aby jeszcze raz podkreślić zasługi tych robotników, któ-

mi, ale dlaczego w takim razie Urszula nie może się obejść bez Zalkina? Jak się to dzieje, że zgadzając na te targi ohydne?

Nie znajdując odpowiedzi na to pytanie, a nawet obawiając się go poniekąd, przywołał wizję pani Urszuli, tę, jaką miał najładniejszą, w utrwalonych wspomnieniach dwóch niedawnych nocy.

Nazajutrz, gdy zwykła koleja rzeczy, pojawił się w biurze, zastał w gabinecie panią Dorotę z Lubystkiem. Siedzieli w gabinecie, a ściślej mówiąc, pani Dorota siedziała na stole, a Lubystek stał przed nią i coś jej tłumaczył. Paweł, który do gabinetu wszedł bez pukania przyprowadził ich oboje o lekkie zmieszanie, pani Dorota wskoczyła ze stołu, a Lubystek począł gwałtownie zacierać ręce jakgdyby uradowany widokiem Pawła, po chwili wydobyl grzebień i przyczesał rozczochrane włosy. Pani Dorota na widok Pawła objawiła przesadną radość.

— A nasz kochany Pawelek! — wykrzyknęła — a ku-ku!

— Dzieńdobry, kukuleczko! — przywitał ją Paweł.

— Ja teraz ciągle kukam — wyjaśniła śmiejąc się — bo nauczyłam się tego od kukulki pana Antka.

— Nie wiedziałem, że Antek ma jakąś kukulkę? — rzekł Paweł nieco zdziwiony.

— Ma śliczny zegar z kukulką! — paplała dalej — zaszłam kiedyś do pana Antka i bardzo mi się ten zegar spodobał.

— Nic mi o tem nie mówiłeś — rzekł Paweł do Lubystka z wyrzutem.

— Bardzo cię przepraszam, ale dotychczas trzymałem w tajemnicy ten nowy nabytek — odpowiedział Lubystek z zagadkowym uśmiechem.

Nie orjentując się w tej przenośni pani Dorota przerwała, zwracając się do Lubystka.

— Słuchaj, Antek..., przepraszam, panie Antku — poprawiła się — niech pan opowie panu Pawłowi o...

— Wiem, wiem — domyślił się zaraz Lubystek — otóż przyjmij Pawelku do wiadomości, że od dziś za dziesięć dni odbędzie się występ pani Doroty, sala została wynajęta, a nawet drukują się już zaproszenia.

(C. d. n.).

Niezwykłe przygody „księcia abisyńskiego” w Rumunii

W roku 1906 szwec berliński Wilhelm Vogt, wdziawszy na siebie mundur kapitana, aresztował burmistrza miasta Koepniku i przez kilka godzin utrzymywał całe miasto w napięciu. Koepnikowi stała się przysługą, że nie tylko w Niemczech, ale i zagranicą i ona to prawdopodobnie inspirowała pewnego dyplomaty rumuńskiego bez posady i pewnego zręcznego Abisyńczyka, których przypadek sprowadził do Stambułu.

Spowodu jakiegoś nieporozumienia między Rumunią i Grecją odwołany został w r. 1906 z Grecji rumuński konsul Horacjusz Alexandrescu, człowiek - marzyciel, lubujący się w różnych awanturach. Jadąc do Konstantynopola zaznajomił się z tłumaczem specjalnej misji abisyńskiej, która przybyła do Konstantynopola, aby tamtejszemu patriarsze oddać klucze od jakiegoś historycznego klasztoru w Abisynji.

Trudno obecnie powiedzieć kto z nich był inicjatorem tej dyplomatycznej koepnikijady, konsul rumuński czy Abisyńczyk. Pewne tylko jest, że koepnikijada się udala i że odegrana była wylmieniście... Alexandrescu telegrafował do Bukaresztu, że z nim przybywa do stolicy Rumunii bratanek negusa Menelika II, książę Ato Mariam Haile, któremu polecono nawiązać stosunki między Rumunią a jego ojczyzną. W Bukareszcie oczywiście nie mieli powodów, dla których nie mieliby wierzyć w

prawdziwość doniesienia konsula i Abisyńczykowi zgotowano odpowiednie przyjęcie. Gość egzotyczny mówił wspaniale po francusku i grecku, potrafił obracać się w towarzystwie i budził powszechnie zainteresowanie dla swego habitu brokatowego, tkanego złotem i srebrem, z ogromnym krzyżem z kolorowych kamieni szlachetnych, który nosił zawieszony na złotym łańcuchu. Alexandrescuowi dano do dyspozycji znaczne sumy pieniędzy, aby mógł przyjąć egzotycznego „księcia”. Wspaniałe zwłaszcza było przyjęcie w Jassach i w Braile, gdzie wydano bankiety i recepcje w domach tamtejszych arystokratów. „Bratanek negusa” wziął udział i w manewrach i wymógł, że Abisynja mogła wysłać do Rumunii na studia stu młodych Abisyńczyków.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych wkrótce jednak poczęli wątpić o prawdziwości księcia abisyńskiego. Alexandrescu dowiedziawszy się o tem, polecił „księciu” aby wyjechał z kraju. Odjazd Abisyńczyka z Braili był rzeczywiście uroczysty. Żegnając się, pewnej damie z towarzystwa podarował swój drogocenny krzyż i łańcuch. Następnego dnia dama ta, która gościła „księcia” dowiedziała się od jubilera, że łańcuch i krzyż przedstawiają wartość zaledwie kiuknastu lej. O dalszym losie księcia nie wiadomo. Konsul Alexandrescu musiał opuścić służbę dyplomatyczną i o całej historii wkrótce zapomniano.

Zygmunt Jurkowski

28)

Księżycowe interesy

Powieść

Tak oto przedstawiał się projekt, który Maciej, aczkolwiek bardzo niechętnie przedstawił swojemu teściowi. Pan Łędzian spośczał nie chciał słyszeć o niczem, miał dość powodów, aby się zrazić do firmy, którą finansował, ponieważ jednak chodziło tu o nabycie własności, po długich wahanach dał się wciągnąć w dyskusję, w której Dziubieli, wysuwając na pierwszy plan autorytet pana Biedrzyńskiego, wytoczył tak przekonujące argumenty, że pan Łędzian zgodził się również na omówienie sprawy z panią Zulą.

Po pewnym czasie projekt wszedł na drogę realizacji, ale pan Łędzian chciał mieć pewność, że pan Biedrzyński istotnie wyjechał poznać współników swej żony i w tym celu pani Zula urządziła w domu herbatkę. Stawili się wszyscy za wyjątkiem Pawła, który miał właśnie spotkanie z panią Urszulą. Od przyjazdu Zalkina widywali się potajemnie, kryjąc w zacisznych, małych kawiarenkach. Pani Urszula zawsze trwożliwa, bowiem Zalkin zaczął ją śledzić ostatnio, wpadała zwykle na krótko. Zaszyci w odludny kąt, rozmawiali z pośpiechem, by jaknajwięcej myśli wymienić w określonym czasie. Przerywając sobie wzajemnie, wypowiadali wiele słów blachych i niezwykle ważnych zarazem, napomkali o swoich tęsknotach, wyjawiali sobie to, co jedno myślało o drugim w czasie niewidzenia, lub też poprostu pani Urszula, naśladowując mowę dziecięcą, przemawiała do Pawła z pieszczotą.

Raz, gdy zdarzyło się, że chwilowo nie było nikogo w kawiarni, udało im się zwrócić usta w pocałunku krótkim i nienasyconym, po którym ogarnął ich oboje nieokreślony lęk, czający się niestannie w niepewności tych spotkań. Zdarzało się również, że rozmawiali „poważnie”. W jednej z takich rozmów Paweł przyznał się pani Urszuli, że zna jej męża i tak ją to zaskoczyło, że aż przybladła z wrażenia, natychmiast kazała sobie opowiedzieć przebieg tej znajomości, na wiadomość o spółce roześmiała się szczerze.

— Nie wyobrażam sobie z nim korzystnej spółki — powiedział — mego byłego małżonka znam tylko ze strony wydawania pieniędzy, roztrwonil cały mój posag.

I tu Paweł dowiedział się, że Dziubieli, za którego panią Urszulę wydano bardzo młodo zameż, wciągnął jej rodzinę do interesów i przepuścił cały majątek. Na tem tle zresztą, kochając męża, wówczas, pani Urszula rozeszła się z rodzicami, którzy wykłęli ją z nim razem w obawie o resztki swoich majątków. Po rozstaniu się z mężem Urszula była dłuższy czas fortancerką i stąd dostała się w ręce Zalkina. Paweł dowiedział się również o tem, że Zalkin, który chce ją nagwałt poślubić — pertraktuje z Dziubielem o rozwód i że w tym celu schodzi się obaj na targi. Teraz dopiero Paweł wyjaśnił sobie relację Lubystka, który spotkał ich obu w barze „Pod Księżycem”, zrozumiał tę ich nagłą dobrą komitwę.

— Ach, więc to tak — zdziwił się boleśnie — więc tu chodzi poprostu o zwykłą sprzedaż.

— Tak, mój mąż chce za mnie pięćdziesiąt tysięcy! — rzekła pani Urszula.

— A ile daje Zalkin?

— Trzydzieści!

— To mało — powiedział Paweł z goryczą.

Wiadomość o tej ponurej transakcji odjęła mu spokój na długo. Później, gdy myślał o tem, nie mogąc zasnąć w nocy i wpatrując się w ciemność, poczęła go nurtować myśl, którą spoczątku wahał się wpuścić do świadomości. Myśl ta drażyła go jednak dopóty aż ją sformułował w pytanie:

— No, dobrze, przypuśćmy, że Zalkin i Dziubieli obaj są drania-

Ceny ogłoszeń:

za miesiąc wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.